



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Śmiech dziecka oznacza jego radość. Zdarza się co prawda radość przez łzy, ale i ta często pochodzi raczej od bolącego ze śmiechu brzucha. Niestety, są także takie dzieci, dla których śmiech jest zjawiskiem obcym. Co zrobić, by to zmienić? Na pewno czas ferii może w tym pomóc. Bez wątpienia ciekawą i bardzo bogatą ofertę mają salezjanie. Św. Jan Bosko wiedział, co robić, ale czy my sami wiemy? Zapraszam do lektury. Propozycji na czas ferii nie zabraknie. ■

ZA TYDZIEŃ

- DWUDZIESTOLECIE „SEMPER FIDELIS”
- MĘSKIE OBLICZE KOŚCIOŁA
- WYJĄTKOWE MAŁŻEŃSTWO z Gdyni

Tydzień troski o trzeźwość

Nie, dziękuję. Nie piję!

Zapraszam do podejmowania abstynenckich i trzeźwościowych zobowiązań, gdyż tradycyjnie Wielki Post przeżywamy, podejmując różnego rodzaju umartwienia – zachęca diecezjalny duszpasterz trzeźwości ks. Bogusław Głodowski.

Dzisiaj sama modlitwa już nie wystarczy. Należy bardzo intensywnie pracować, i to nie tylko z dorosłymi osobami uzależnionymi od alkoholu, ale przede wszystkim z młodzieżą, dziećmi, z całą rodziną, w której ten problem występuje. A o tym, że praca w tym środowisku nie jest łatwa, ks. Bogusław Głodowski wie doskonale. Problematyką trzeźwościową zajmuje się od ponad dwudziestu lat. Spotkałem go w Sulęczynie na obozie zimowym, który co roku organizuje dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych. – Pracując z takimi dziećmi, trzeba zdawać sobie sprawę ze specyfiki ich zachowań – mówi ks. Głodowski. – Jeśli np. nauczyciel, katecheta, wychowawca wyjeżdżający na obóz w czasie ferii nie będzie o tym wiedział, to nie poradzi sobie z tym problemem, a warto, bo wówczas można naprawdę dzieciom pomóc – dodaje. – Pierwsze dziecko w domu z problemem alkoholowym przejmuje najczęściej rolę osoby dorosłej, mamy lub taty. Jest nad wyraz dojrzałe, bardzo dorosłe, często wstydi się pewnych zachowań – wyjaśnia duszpasterz. – Inne dzieci zachowują się jak cienie. Jakby ich nie było. Trze-



ANDRZEJ URBAŃSKI

Fragment spektaklu „Upadek” A. Camusa o problemie alkoholowym przygotowanego dla młodzieży

ba je z tego stanu wydobyć – mówi ks. Bogdan Głodowski.

Najczęściej dziecko naśladuje rodzica w jego zachowaniu. Gdy więc chcemy mu pomóc, musimy pamiętać, że wszystko zaczyna się od dorosłego. – Pracując z całą rodziną, łatwiej poradzić sobie z problemem alkoholizmu. Inaczej popęlnia się te same zachowania, a „koło dramatu” się kręci – mówi ks. Bogdan Głodowski. **AU**

TU ZNAJDZIESZ POMOC

Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej, masz problem i nie wiesz, gdzie się zgłosić, zadzwoń do ks. Bogdana: 0-695403962. ■

DOM, PARAFIA, SZKOŁA I PODWÓRKO



Gdy wchodzi się do oratorium na gdańskiej Oruni, od progu słychać śmiech i głośne rozmowy. Jest po 16.00, więc czas, kiedy oratorium dostaje się pod całkowite panowanie dzieci. Dopiero po 18.00 zacznie się tu schodzić młodzież. – Orunia nie ma takiego miejsca, gdzie można by się spotkać, usiąść i pogadać. Chodzi mi o sam fakt zorganizowania młodzieży czasu, by nie stała na dworze i niczego nie demolowała. A oratorium daje taką możliwość. Ci ludzie czegoś się tutaj uczą, nawet zwykłej kultury. Gdyby nie nasze oratorium,

Oratorium daje młodzieży wiele możliwości spędzania czasu niezależnie od pory roku

byłoby tu znacznie gorzej – mówi Justyna, jedna z animatorek. Okazuje się, że stworzone przez św. Jana Bosko dzieło oratoriów nadal jest nie tylko potrzebne, ale i konieczne. *Więcej na str. IV–V.* ■

KSM „Semper Fidelis” 20 lat później

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Kościelna Służba Mężczyzn „Semper Fidelis” Archidiecezji Gdańskiej (na zdjęciu) obchodzi jubileusz swojego istnienia. Wszyscy, którzy pełnili lub pełnią do dzisiaj tę służbę, są zaproszeni na uroczystą Mszę św. dziękczynną z okazji jubileuszu do archikatedry oliwskiej w niedzielę 25 lutego o godz. 16.00.

Eucharystii przewodniczyć będzie me-

tropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski.

Aktualnie Kościelna Służba Mężczyzn oprócz bezpośredniej posługi Kościołowi w czasie różnych uroczystości religijnych i kościelnych stawia sobie za cel podjęcie odnowy religijnej w wymiarze osobistym, rodzinnym i społecznym. – Chcemy dawać innym wzór poprzez uświęcenie swojego życia i pielęgnowanie tradycji chrześcijańskiej – podkreśla archidiecezjalny moderator KSM „Semper Fidelis” Ryszard Bednarczyk.



RYSZARD BEDNARCZYK

40. Tydzień modlitw o trzeźwość

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Od 18 do 24 lutego 2007 roku odbywa się 40. Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu. Każdy dzień poświęcony jest innemu zagadnieniu. W niedzielę szczególnie modlimy się za podejmujących decyzję rezygnacji z używania napojów alkoholowych, kupowania ich i częstowania nimi, w poniedziałek za rodziny alkoholików i pijaków. We wtorek za należących do ruchów, stowarzyszeń i pracujących w organizacjach apostołstwa trzeźwości. W środę za uczestników spotkań w grupach samopomocowych (AA, Al-

Anon, Al-Ateen, DDA). W czwartek za pracowników lecznictwa odwykowego i instytucji pracujących nad trzeźwością narodu, w piątek za nauczycieli i wychowawców, w sobotę za kapłanów i świeckich apostołów trzeźwości. Archidiecezjalny duszpasterz trzeźwości zaprasza do podejmowania abstynenckich zobowiązań. – Tradycyjnie Wielki Post przeżywamy, podejmując różnego rodzaju umartwienia. Możemy te nasze zobowiązania uzewnętrznic, wpisując je do parafialnej książki trzeźwości – zauważa ks. Bogusław Głodowski.

Bezpieczeństwa nigdy za wiele

GDAŃSK. Trwa policyjna akcja kontroli autokarów, które będą przewozić dzieci na zimowy wypoczynek. Kontrola autobusów odbywać się będzie na pasie startowym na gdańskiej Zaspie. Policjanci od 6.30 do 10.00 będą sprawdzać stan techniczny autobusów i trzeźwość kierowców.

Jeśli wyniki kontroli okażą się pozytywne, policjanci wydadzą zaświadczenie, które kierowca przekazuje organizatorowi wycieczki. Jeśli ktokolwiek chce sprawdzić stan pojazdu i kierowcy, powinien uzgodnić to z oficerem dyżurnym Sekcji Ruchu Drogowego w Gdańsku – tel. 0-58 32-16-251.

Szkoła dla mężczyzn

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Ośrodek Dzieci i Młodzieży „Orlinki” w Gdańsku Świbnie zaprasza od 16 do 18 marca 2007 r. na sesję formacyjną dla mężczyzn, pragnących przyjrzeć się swojemu powołaniu do ojcostwa „Szkoła św. Józefa”. Zajęcia poprowadzi ks. Jacek Nawrot, ojciec duchowny Gdańskiego Seminarium Duchownego oraz ks. Janusz Witkowski, opiekun Domu Formacyjnego „Orlinki”. Rozpoczęcie w piątek o 18.00, zakończenie w niedzielę ok. 15.00. Miejsce i zgłoszenia: Archidiecezjalny Duszpasterski Ośrodek Dzieci i Młodzieży „Orlinki”, 80-690 Gdańsk

Świbno, ul. Turystyczna 65, tel./fax: 058-308-07-67; e-mail: orlinki@wyspa.pl



ANDRZEJ URBANSKI

Warto się przyjrzeć swojemu powołaniu do ojcostwa

Z Wybrzeża do rządu

POMORZE. Janusz Kaczmarek objął stanowisko ministra spraw wewnętrznych i administracji. Od 2005 roku pełnił funkcję Prokuratora Krajowego. Na to stanowisko powołał go minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. W latach 2000–2001, gdy ministrem sprawiedliwości był Lech Kaczyński, Kaczmarek był wiceprokuratorem generalnym i nadzorował najważniej-

sze śledztwa. Przez wiele lat był członkiem Odwoławczego Sądu Dyscyplinarnego przy Prokuraturze Generalnym Rzeczypospolitej. Od 2001 roku Janusz Kaczmarek był wicedyrektorem Biura Postępowania Przygotowawczego w Prokuraturze Krajowej. Nowo powołany minister podkreślił, że ministerstwo spraw wewnętrznych nie będzie resortem politycznym.

Zdrojewski wśród najbardziej wpływowych

GDAŃSK-WARSZAWA. Dr Tomasz Zdrojewski (na zdjęciu) z Katedry Nadciśnienia Tętniczego i Diabetologii AMG został wyróżniony jako najbardziej wpływowa osoba w dziedzinie ochrony zdrowia. 16 stycznia 2007 r. w hotelu Le Royal Meridien Bristol w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia nagród i dyplomów 100 najbardziej wpływowym osobom w Polsce. Lista powstała na podstawie opinii 10 niezależnych ekspertów, którzy wybierali najlepszych z grupy ponad 300 kandydatów. Najbardziej wpływową osobą w ochronie zdrowia w 2006 r. był minister zdrowia prof. Zbigniew Religa. Drugie miejsce przypadło prezesowi NFZ, a

trzecie wiceministrowi zdrowia Jarosławowi Pinkasowi. Czwarte miejsce na Liście Stu zajął dr Tomasz Zdrojewski z Akademii Medycznej w Gdańsku.



ARCHIWUM GN

Rozwiązanie konkursu na Kaszubę 50-lecia

Żyjąca w nas historia

Miałam szalony problem z wyborem, ponieważ każda z przedstawionych w konkursie postaci, zasługiwała na szczególne wyróżnienie. Zdecydowałam się wybrać Jana Drzeżdżona, którego poznałam osobiście w czasie jego wykładów z literatury współczesnej na Uniwersytecie Gdańskim – powiedziała wyróżniona w konkursie Bogumiła Cirocka, polonistka

Wszystko zaczęło się w zeszłym roku od nieprzypadkowego spotkania Marcina Żebrowskiego – wówczas naszego redakcyjnego kolegi (dzisiaj w „Dzienniku Bałtyckim”) z Tomaszem Żuroch-Piechowskim z Pucka. Zrodził się wtedy pomysł, żeby z okazji 50-lecia powstania Związku Kaszubsko-Pomorskiego przybliżyć w gdańskim „Gościu” sylwetki osób, które w sposób szczególnie odcisnęły pozytywne piętno na historii i kulturze naszego pomorsko-kaszubskiego regionu. Zdecydowaliśmy się przedstawić osoby już zmarłe. Kogóż z kilkudziesięciu przedstawionych sylwetek tam nie było: pisarze, poeci, księża, świeccy, inżynier, lekarz czy etnograf. Przypomnijmy tylko, że niekwestionowane pierwsze miejsce zajął ks. prałat dr Hilary Jastak, drugie ex aequo dr Florian Ceynowa i ks. dr Bernard Sychta, a trzecie przypadło Antoniemu Abrahamowi. 9 lutego w tzw. rezydencji papieskiej odbyła się uroczystość wręczenia nagród i wyróżnień ufundowanych przez ZK-P i „Gościa Niedzielnego” dla uczestników konkursu. Bardzo ucieszyła nas nie tylko wielka liczba głosów oddanych na naszych kandydatów, ale również fakt, że wśród tych głosów wiele było spoza terenu naszej archidiecezji: Kościerzyna, Kartuzy, Bytów, Tczew czy nawet Starogard Gdański. Historia zatem cieszy się dużym powodzeniem i to także wśród młodych ludzi; wśród zwycięzców był również gimnazjalista.

Tożsamość i autorytet

– Pomysł konkursu był niezwykle. Po pierwsze dlatego, że bardzo szybko zapominamy o ludziach, którym zawdzięczamy bardzo wiele – powiedział wzmuszony prof. Brunon Synak, były prezes ZK-P, obecnie przewodniczący sejmiku województwa pomorskiego. – To dzięki tym ludziom, którzy już odeszli, język



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Dla Janusza Laskowskiego (z prawej) ks. Jastak był kapłanem niezłomnym

kaszubski, nasza tożsamość są takie, a nie inne. Po drugie w czasach, w których brakuje nam ciągle autorytetów, powrót do historii jest czymś ważnym i niezbędnym – podkreślił. Prof. Synak podziękował ks. arcybiskupowi za to, że finał konkursu mógł się odbyć właśnie w miejscu, gdzie dwukrotnie przebywał papież Jan Paweł II, a także za wsparcie Kościoła gdańskiego w podtrzymywaniu i promocji kaszubskiej kultury. – W pewnym sensie spełniło się marzenie jednego z kaszubskich poetów, żeby język kaszubski wszedł do pałaców i zasiadł na pierwszych miejscach – powiedział prof. Synak. Atmosfera miejsca, gdzie przebywał sługa Boży Jan Paweł II, była tego dnia rzeczywiście niezwykła, a w jej klimat wprowadził nas przepiękny śpiew dzieci ubranych w kaszubskie stroje ze z Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II z Borkowa.

Nie tylko Kaszubi, nie tylko Jastak

– Konkurs na pewno wpłynął na to, że poznaliśmy się nawzajem i od środka – zauważył obecny prezes ZK-P Artur Jabłoński. I rzeczywiście. Na ks. Jastak głosowali nie tylko Kaszubi, którzy go poznali osobiście – jak Franciszek Zorn z Gdyni – ale także ci, którzy nigdy się z nim nie spotkali. – W rodzinie mojej żo-

ny bardzo często mówiło się o ks. Hilarym, dlatego ta postać nigdy nie była mi obca – powiedział Janusz Laskowski, który z żoną Ewą głosowali na „króla Kaszubów”. Dla Janusza i Ewy ks. Jastak to po prostu kapłan niezłomny. – Jestem pod olbrzymim wrażeniem Antoniego Abrahama, zwłaszcza gdy uświadomię sobie trudne warunki, w których przyszło mu żyć i działać – powiedział pochodzący z Grudziądza Marian Kochanowski, archeolog. Kochanowski przybył na Wybrzeże przed przemianami lat 80. – Miałem zaszczyt – tak to trzeba określić – poznać lud kaszubski, który w tamtym czasie zdał fantastycznie egzamin. Cieszę się, że Państwo podejmują w „Gościu” kaszubską tematykę. Fascynuje mnie zwłaszcza ich duma, która i mnie pozwala lepiej zrozumieć to, kim jestem – powiedział.

Jan Drzeżdżon jest dla Bogumiły Cirockiej pisarzem, którego można porównać jedynie do Gabriela Marqueza. Dlaczego? – W ich utworach jest podobna aura. Jest w nich obu atmosfera tajemniczości, styku świata realnego i fantazji. Nawet najzwyklejsze czynności, jak spacer jest przedstawiony przez obydwu w sposób bajkowy – powiedziała Cirocka. Kaszuby to rzeczywiście mistyczna kraina. Możemy zapewnić naszych Czytelników, że zarówno jej realność, jak i bajkowość będziemy na naszych łamach opisywać.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Do oratorium może
przyjść każde dziecko
i każdy młody człowiek.
Szczególnie ten, będący
w trudnej sytuacji
materialnej czy rodzinnej.
**Drzwi oratoriów
są otwarte dla
wszystkich, którzy
chcą tu wejść.**

tekst
MARTA WASZAK

Wchodząc do oratorium na gdańskiej Oruni, od progu słychać śmiech i głośnie rozmowy. Jest po 16.00, więc czas, kiedy oratorium dostaje się pod całkowite panowanie dzieci. Dopiero po 18.00 zacznie się tu schodzić młodzież. W kawiarence można sobie coś zamówić. Dziewczyny polecają gorące cappuccino. Cały czas ktoś przychodzi, ciągle coś się dzieje... – Orunia nie ma takiego miejsca, gdzie można by się spotkać, usiąść i pogadać. Chodzi mi o sam fakt zorganizowania młodzieży czasu, by nie stała na dworze i niczego nie demolowała. A oratorium daje taką możliwość. Ci ludzie czegoś się tutaj uczą, nawet zwykłej kultury. Gdyby nie nasze oratorium, byłoby tu znacznie gorzej – mówi Justyna, jedna z animatorek. Okazuje się, że stworzone przez św. Jana Bosko dzieło oratoriów nadal jest nie tylko potrzebne, ale i konieczne.

Pedagog miłości

Św. Jan Bosko żył w trudnych dla swojego kraju czasach. Urodził się w 1815 roku, niedługo po wyzwoleniu się Włoch spod wpływu napoleońskiego. Zmarł w roku 1888, już po zakończeniu zjednoczenia państwa. Jako świadek głębokich przeobrażeń, ale i

Dom, parafia,



ZDJĘCIA KS. KAZIMIERZ CHUDZICKI

wielkich problemów w każdej praktycznie dziedzinie życia, zajął się młodymi, by ich wychować na dobrych chrześcijan i na dobrych obywateli. Metodą wychowawczą, którą zaproponował swoim podopiecznym, był system prewencyjny. Należało nie dopuszczać do złych zachowań i zapobiegać im poprzez... miłość. A wszystko to w rodzinnym klimacie zaufania i dialogu. Do swoich współpracowników powiedział: „Musimy być żywym wcieleniem naszego prewencyjnego systemu wychowania. To miłość, poprzez ciągły nadzór i kierowanie, a nie systematyczne karanie za popełnione już przewinienia, musi skłaniać młodzież do czynienia dobra”. O skuteczności metody świadczy nie tylko rozwój oratoriów za życia ks. Bosko. Świadczy o tym również to, że jego dzieło okazało się ponadczasowe, bo w salezjańskich oratoriach wychowują się pokolenia młodych ludzi, którzy nie wyobrażają sobie bez nich kolejnego popołudnia.

Animatory i ich mali wychowankowie

„Nasi” salezjanie

Na terenie archidiecezji gdańskiej istnieje trzy parafie salezjańskie, dwie w Rumi i jedna na gdańskiej Oruni. Każda z nich ma swoje oratorium. Jak mówi ks. Kazimierz Chudzicki, obecnie oratorium to wyznacznik tego, co składa się na całość idei i pracy salezjańskiej. Pytanie o oratorium to pierwsze, które pojawia się podczas mniej lub bardziej oficjalnych wizyt w parafiach prowadzonych przez salezjanów. Jakie są te, które znajdują się w Rumi i Gdańsku? Oratorium przy parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Rumi istnieje od początku działalności salezjanów w tym miejscu, a więc od 1937 r., i tak jak parafia może się pochwalić 70-letnią tradycją. Oratorium na Oruni jest młodsze, a w obecnym miejscu i kształcie funkcjonuje od września 2006 r. Najmłodsze jest oratorium przy parafii Świętego Krzyża w Rumi. Rozpoczęło swoją działalność 8 grud-

nia 2006 r. Każde z nich ma swój wyjątkowy charakter, który kształtuje specyfika miejsca i ludzie, którzy tam przychodzą. Wszystkie jednak wiernie realizują ideę św. Jana Bosko. I w każdym młodzi ludzie usłyszą tradycyjne salezjańskie Słowo.

Rumska wspólnota wspólnot

Oratorium św. Dominika Savio w parafii NMP Wspomożenia Wiernych to nie tylko najdłuższa tradycja, ale i najwyższa jakość. Dysponuje sporą liczbą pomieszczeń, daje swoim wychowankom wiele możliwości. Osoby, które tu przychodzą, mogą liczyć na korepetycje z przedmiotów, z którymi sobie nie radzą. Są tu sala gier, bilard, tenis stołowy, pracownia komputerowa. Centralnym punktem jest jednak kawiarenka oratoryjna. To tu można wypić gorącą herbatę i porozmawiać ze znajomymi. Tu również można spotkać najwięcej osób. Nie brakuje także dział-

Idea ks. Bosko wciąż żywa

szkoła i podwórko

ności sportowej, której u salezjanów po prostu nie może nie być. Turnieje tenisa stołowego to już tradycja. Ostatni pomysł to przełajowy wyścig kolarski o Puchar Oratorium im. św. Dominika Savio, który odbył się całkiem niedawno, bo... 3 lutego. Dla młodych kinomanów, i nie tylko, powstało Bardzo Oratoryjne Sobotnie KinO (BO-SKO). A to tylko część atrakcji, które czekają na dzieci i młodzież. Profesjonalizm i sprawne funkcjonowanie to niewątpliwie zasługa animatorów, na których przygotowanie zajmują się oratorium ks. Kazimierz Chudzicki kładzie duży nacisk. Zaangażowanie w pracę z młodymi ludźmi ma poparcie w ich kwalifikacjach. – Animatorzy, którzy wychodzą z oratorium, są bardzo dobrze przygotowani do pracy w szkołach czy przedszkolach. Wielu z nich kończy pedagogikę i świetnie dają sobie radę na tym kierunku – mówi ks. Kazimierz. Tacy ludzie są bardzo potrzebni, zwłaszcza że, jak zauważa ks. Kazimierz, oratorium to wspólnota wspólnot, bo skupia w sobie wszystkie grupy i wspólnoty dziecięce oraz młodzieżowe działające przy parafii. A więc około 300 osób.

„To ich miejsce”

Orunia to dzielnica, która obrosła legendą, niestety, tą złą. Ubóstwo, patologie, brak bezpieczeństwa – wielu z tym kojarzy to miejsce. To właśnie tu, na ulicy Gościnniej, znajduje się salezjańska parafia św. Jana Bosko. Oratorium, działające przy tej parafii, napotykało różne problemy. Jednak od kiedy zmieniło lokum, jego działalność nabrała tempa. – Od samego początku postawiliśmy na dzieci z tej racji, że można je jeszcze zmienić – mówi ks. Andrzej Gburek, opiekun oratorium. Dla dzieci są tworzone specjalne zajęcia. W poniedziałek języki obce, w środę – zajęcia plastyczno-ruchowe, w piątek – taniec. Oprócz tego jest przygotowywany posiłek. Na początku nie było łatwo przyciągnąć tych najmłodszych. – Wzięliśmy je podstępem. Wyszliśmy na ulicę. Grupka dzieci bawiła się przy śmietniku. Podeszliśmy, zabraliśmy je do oratorium, pokazaliśmy, że i tutaj można się pobawić. Z czasem dzieci same zaczęły reklamować to miejsce – opowiada ks. Andrzej. Dziś jednego popołudnia do oratorium potrafi przyjść 40 dzieci. Od 18.00 przychodzi młodzież. Spotkać się, porozmawiać, pograć w bilard. Tak jak w

innych oratoriach stawia się na dobrych, odpowiedzialnych animatorów. Ważny jest fakt, że są to ludzie, którzy doskonale znają oruńskie problemy i dzięki temu łatwiej dotrzeć im do tych, którzy tu się zjawiają. Mają autorytet i są z tego samego oruńskiego świata.

„Działamy na zasadzie zaufania”

Oratorium przy parafii Świątego Krzyża istnieje od bardzo niedawna. Jego działalność dopiero nabiera tempa. Od wielu lat ta salezjańska parafia była trochę na uboczu i wydawać by się mogło, że schowała się gdzieś za niezwykle prężnym i aktywnym kościołem NMP Wspomożenia Wiernych. Tak więc teraz przed nowo otwartym oratorium stoi zadanie, by pokazać, że to zupełnie niesłuszna opinia. – Chcemy przekonać ludzi, że ks. Bosko jest tutaj żywy. Chcemy przełamać schematy, że Stara Rumia kojarzy się tylko z parafią – mówi ks. Robert Szatanik, zajmujący się oratorium. Istnieje ono od grudnia i otwarte jest od czwartku do soboty. Podobnie jak na Oruni, i tu jest podział na czas, w którym przychodzą dzieci, i ten, kiedy pojawia się młodzież. Istnieje tu możliwość odrobienia lekcji, prowadzony jest język angielski dla dzieci, funkcjonuje schola dziecięca. Oczywiście i tu nie mogło zabraknąć kawiarenki, która jest centralnym miejscem spotkań. Nad podopiecznymi czuwa 25 animatorów i preanimatorów. W działalność oratorium aktywne włączają się uczniowie trzeciej klasy

gimnazjum, których ks. Robert przygotowuje do bierzmowania, przecząc w ten sposób słowom, że bierzmowanie to pożegnanie z Kościołem. Na patrona oratorium wybrano św. Michała Archanioła. Miejsce, obok którego znajduje się oratorium, nie miało dobrej sławy. Teraz zmienia swój wizerunek. Z ciemnego zaułka staje się miejscem, gdzie można inaczej spędzać czas. Lepiej.

Ks. Bosko chciał, by oratorium było domem, który przygarnia dzieci i młodzież, obdarzając miłością i życzliwością. Parafią, która prowadzi młodych ku Bogu i Kościołowi. Szkołą, która przygotowuje do życia. Podwórkiem, które napełnia serca radością i pomaga przyjaźnie budować relacje z innymi. I udało mu się to. ■

WSPOMÓŻ ORATORIUM

Oratorium im. św. Dominika Savio działające przy parafii NMP Wspomożenia Wiernych jest oddziałem Salezjańskiego Stowarzyszenia Wychowania Młodzieży. Istnieje więc możliwość przekazania 1 proc. podatku na rzecz Oddziału SSWM w Rumi. Aby dokonać wpłaty, należy poprawnie wypełnić druk przelewu, w treści wpisując „Darowizna dla SSWM – 1% podatku zgodnie z art. 27d” oraz wpisując kod ośrodka P 25. Za wpłaty dokonywane w kasach Banku PKO SA nie jest pobierana żadna opłata. Salezjańskie Stowarzyszenie Wychowania Młodzieży ul. Św. Jana Bosko I Bank PKO SA nr konta: 18 1240 1705 1111 0000 1904 1559

Na półkoloniach w oratorium można się naprawdę dobrze bawić



Czy w 2010 roku w Gdańsku powstanie Europejskie Centrum „Solidarności”?

30 lat później



ZDJĘCIA ANDRZEJ URBANIKI

Kiedy w Gdańsku powstanie Centrum „Solidarności”? Czy rok 2010 jako najbliższy termin pierwszych realizacji jest realny? Na razie udało się podpisać porozumienie.

Po kilkunastu miesiącach, pod koniec stycznia 2007 roku w Gdańsku podpisano list intencyjny o utworzeniu instytucji kultury, Europejskiego Centrum „Solidarności”. W myśl porozumienia, strony deklarują wolę podjęcia niezbędnych starań, prowadzących do powstania Centrum, oraz definiują jego zasadnicze cele, funkcje i zadania. W ramach zawartego porozumienia, Gdańsk jako podmiot wiodący zorganizuje i będzie nadzorował proces budowy obiektów ECS, a także zapewni nieruchomości położoną na byłym terenie Stoczni Gdańskiej, w skład której wchodzić będą również: plac Solidarności i historyczna Brama nr 2. Natomiast Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego wyposaży centrum w środki i mienie, umożliwiające rozpoczęcie działalności i dalsze jego funkcjonowanie.

Podpisy złożone

Pod listem intencyjnym zapowiadającym utworzenie instytucji kultury Europejskie Centrum „Solidarności” swoje podpisy złożyli minister kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierz Michał Ujazdowski, prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, marszałek województwa pomorskiego Jan Kozłowski, Bogdan Lis, prezes Fundacji „Solidarności”, oraz Janusz Śniadek, przewodniczący NSZZ „Solidarność”. – Europejskie Centrum „Solidarności” w Gdańsku znalazło się wśród czterech priorytetowych projektów na sporządzonej

przez Ministerstwo Kultury Dziedzictwa i Narodowego liście. Projektowi przychylny jest zarówno Prezydent RP, jak i Prezes Rady Ministrów – mówił w Gdańsku Kazimierz Michał Ujazdowski. Podczas specjalnej konferencji minister kultury zapewniał dziennikarzy, że nie ma ryzyka, iż zabraknie na ten projekt pieniędzy. Podkreślił jednak, że aby tak było, wszystko musi być przygotowane profesjonalnie. Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz pytany, dlaczego tak długo od uzyskania wolności trzeba czekać na wymierny symbol „Solidarności”, zapewnił, że uczyni wszystko, by za trzy lata odbyło się uroczyste otwarcie. – Dzisiejsza uroczystość to krok milowy ku powołaniu Europejskiego Centrum „Solidarności” jako instytucji kultury. Mam nadzieję, że dzięki pomocy rządu, samorządu Województwa Pomorskiego, NSZZ „Solidarność”, Fundacji „Solidarności” i wszystkich, którym droga jest idea upamiętnienia dorobku ruchu społecznego, jakim była „Solidarność”, pierwsi zwiedzający wejdą do ECS-u już 31 sierpnia 2010 roku – powiedział Paweł Adamowicz. Obecny na uroczystości marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz przypomniał, że to właśnie w Gdańsku narodził się ruch, który zmienił postać świata końca XX wieku. – Mimo wszystko warto jeszcze trochę poczekać i wszystko wykonać porządnie – dodał.

By dziedzictwo nie zaginęło

– Celem działania Europejskiego Centrum „Solidarności” będzie w szczegól-

Z nadzieją patrzą w przyszłość – minister K. M. Ujazdowski i prezydent P. Adamowicz

Obok:
Wizualizacja budynku centrum autorstwa Romualda Loeglera

ności upamiętnienie i ukazanie przesłania i dziedzictwa „Solidarności”, jej aspektu ideowego i obywatelskiego. Nie można zapomnieć o zagadnieniach związkowych, kulturowych, narodowych i uniwersalnych – podkreślił prezes fundacji „Solidarności”. – Zależać nam będzie zwłaszcza na młodych pokoleniach i rozwijaniu i upowszechnianiu idei „Solidarności” wśród nich. Wszystko ma być inspirowaniem nowych inicjatyw – o charakterze obywatelskim, społeczno-gospodarczym i kulturalnym w wymiarze lokalnym, krajowym i europejskim – wartościami „Solidarności”. Chodzi także o dzielenie się doświadczeniem i dorobkiem „Solidarności” z tymi wszystkimi, którzy chcieliby z niego korzystać, włączając się, korzystając z dziedzictwa „Solidarności”, do budowy tożsamości europejskiej i nowego porządku międzynarodowego – podkreślał Bogdan Lis. W skład Europejskiego Centrum „Solidarności” wchodzić będą m.in. obiekty pełniące funkcje o charakterze programowym: stała ekspozycja poświęcona „Solidarności”, sale wystaw czasowych, amfiteatry wielofunkcyjne, archiwum, biblioteka wraz z czytelnią i mediateką, warsztaty pracy twórczej, ośrodek naukowo-badawczy, centrum szkoleniowo-edukacyjne oraz przestrzeń na siedziby organizacji pozarządowych.

Warto przypomnieć, że 31 sierpnia 2005 r., w 25. rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych, w obecności twórców i uczestników Sierpnia '80, znamienitych gości, głów państw i szefów rządów został podpisany akt erekcyjny pod budowę Europejskiego Centrum „Solidarności”. **AU**

Książka o ks. Janie Majderze

Nie „feudalny pan”

Publikacja „Ojciec Przymorza” jest drugą biografią ojców duchownych kapłanów archidiecezji gdańskiej. Dwa lata temu ukazała się książka o księdzu prałacie Stanisławie Zawackim (1927–1998) z Gdyni Orłowa. Teraz czas na Gdańsk i ks. Jana Majdera. **Z ks. Mirosławem Gawronem**, autorem książki „Ojciec Przymorza”, rozmawia Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: *Dlaczego zdecydował się Ksiądz opisać właśnie tego kapłana?*

Ks. MIROSŁAW GAWRON: – W ostatnim okresie na temat duchowieństwa słyszymy bardzo wiele różnych opinii – nie zawsze pozytywnych. Ksiądz prałat Jan Majder pozostawił w pamięci wielu ludzi obraz gorliwego i świątobliwego kapłana, z tego powodu po jego śmierci uznałem za zasadne utrwalić i przypomnieć czytelnikom m.in. to, czego w latach 1992–1999 w parafii NMP Królowej Różańca Świętego byłem naocznym świadkiem.

Jak Ksiądz zapamiętał tego wyjątkowego kapłana?

– W latach 1992–1999 byłem wikariuszem ks. Jana Majdera. Przez wiele lat miałem więc możliwość obserwowania go. Cieszyłem się jego zaufaniem. Nie bałem się otwarcie mówić o trudnych sprawach w Kościele. On to bardzo cenił nawet wtedy, gdy niekiedy cierpiał z powodu mocnych słów współpracowników. Zapamiętałem go jako kapłana religijnego, mądrego, pracowitego i odważnego.

A jaki obraz ks. Jana Majdera ukazują książki?

– Publikacja „Ojciec Przymorza” jest drugą biografią ojców duchownych kapłanów archidiecezji gdańskiej. W 2005 r. ukazała się książka o ks. prał. Stanisławie Zawackim (1927–1998) z Gdyni Orłowa. We wspomnieniach o ks. prał. Janie Majderze zaprezentowano życie i działalność duszpasterską kapłana, który swoim charyzmatycznym życiem na trwałe zapisał się w historii Pomorza Gdańskiego. Relacje członków rodziny, księży i osób świeckich ukazują głęboki humanizm księdza, poświęconego służbie Bogu, Kościołowi lokalnemu – parafii przymorskiej, którą organizował niemal od samego jej zarania. Osobowość ks. Jana Majdera pozwalała mu nawiązywać bli-



ANDRZEJ URBAŃSKI

skie relacje z wiernymi budującymi świątynię, która m.in. dla pracowników Stoczni Gdańskiej stała się pomnikiem Grudnia '70. Wspólna budowa stała się okazją do umacniania wspólnoty duchowej przymorskiej parafii.

Czy ks. Majder może, a nawet powinien być wzorem dla innych?

– To bardzo trudne pytanie. Na pewno nie powinien to być „feudalny pan”, który swój autorytet czerpie z hierarchicznego ustroju Kościoła, a jednocześnie nie liczy się z nikim i niczym. Ks. Jan Majder był umiejętnym koordynatorem aktywności osób duchownych i świeckich. Znał ludzi i im ufał. Nikt nie chciał zawieść takiego zaufania, które czerpało z miłości do Jezusa i Maryi.

Czy odkrył Ksiądz coś wyjątkowego podczas wczytywania się w refleksje osób, które go znały?

– Niezwykłość ks. Jana Majdera wspominają niemal wszyscy, którzy odpowiedzieli na moją prośbę o podzielenie się wspomnieniami na temat jego posługi. Ujawniała się ona na wielu obszarach pracy duszpasterskiej: jako kapelana bp. Edmunda Nowickiego, studenta KUL, proboszcza, wykładowcy seminarium duchownego, wychowawcy ponad 50 księży i wielu siostr zakonnych, wywodzących się z przymorskiej parafii, wreszcie spowiednika, celebransa liturgii, kaznodziei. Pełniąc obowiązki m.in. w parafii i diecezji, dał się poznać jako

Ks. Mirosław Gawron w czasie pracy nad książką o ks. Janie Majderze

człowiek skromny, uduchowiony, rozmodlony, maryjny. Na ten temat interesująco napisał ks. dr Jerzy Kownacki: „W relacjach z ludźmi kierował się zadziwiającą miłością chrześcijańską. Był blisko ludzi świeckich i osób duchownych.

Od ks. Jana Majdera można było uczyć się podejścia do ludzi. On naprawdę żył ich problemami, ludzie się do niego bardzo garnęli, a szczególnie dzieci, którym zawsze rozdawał cukierki. Interesował się sprawami społecznymi i politycznymi, ale nigdy nie wyrażał tego publicznie. Bywało jednak, że politycy i liderzy społeczni przychodzili do niego po radę, pomoc, po wskazówkę, co dalej robić itd. Na jego pomoc, nawet materialną, mogły liczyć osoby świeckie i duchowne”.

Dla kogo przygotował Ksiądz tę publikację?

– Książka ta stanowi pierwszą część z dwóch na temat parafii przymorskiej. Obecnie przygotowuję jeszcze pracę o dziejach parafii. Zostanie ona wydana za rok z okazji złotego jubileuszu jej powstania. Biografia ks. prał. Jana Majdera kierowana jest do księży i świeckich, szczególnie mieszkających i wywodzących się z Gdańska Przymorza. Wiele osób zmieniło swoje miejsce zamieszkania, ale wiem, że oni, chociaż mieszkają gdzieś w Polsce i za granicą, na tę publikację czekają. Szczególnie chciałbym książkę dedykować Przymorzakom, którzy w latach 70. nie szczędzili odwagi i sił przy wznoszeniu przymorskiej świątyni. ■

Młodzieżowa Placówka Wychowawcza Caritas w Sopocie

Z Bursztynowym Miecznikiem w tle

Młodzieżowa Placówka Wychowawcza Caritas Archidiecezji Gdańskiej istnieje w Sopocie od 2000 r. Została utworzona przez Marcina Bednarza jako autorski projekt pracy wychowawczej z młodzieżą.

Początkowo MPW funkcjonowała jako świetlica. Otwarta była 3 razy w tygodniu. – Pamiętam, jak podczas spotkań młodzież sama remontowała otrzymane od Caritas pomieszczenia, aby doprowadzić je do stanu używalności – wspomina Marcin Bednarz. Dzięki zaangażowaniu młodych udało się zainteresować innych nowym miejscem. Od 2 lat świetlica funkcjonuje jako Młodzieżowa Placówka Wychowawcza Caritas Archidiecezji Gdańskiej. Identyfikuje się z nią coraz więcej młodzieży, przez niektórych nazywanej „trudną”. – My nie etykietujemy młodzieży. Młodzi często chcą dużo w sobie zmienić, choć nie zawsze wiedzą, jak – podkreśla Marcin Bednarz. – Chcą zacząć od nowa lub spróbować ina-

czej, bez alkoholu i używek, czyli normalnie, ale też na wesoło i „na spontana” – dodaje. MPW jest alternatywą wobec wszelkiego rodzaju niepożądanych i nieakceptowanych społecznie zachowań wśród młodzieży. W ramach swoich zajęć proponuje: pomoc w nauce, wsparcie psychologa, zajęcia w pracowni fotograficznej, plastycznej oraz internetowej, przygotowanie i wystawianie przedstawień teatralnych o tematyce religijnej, organizowanie wystaw fotograficznych, pokazów plastycznych. Szef MPW zaznacza, że od początku powstania placówki duży nacisk kładzie na tzw. zajęcia w terenie. MPW proponuje wyjazdy, kilkudniowe biwaki, obozy wędrownie w Bieszczadach. W ramach zajęć utworzona została baza żeglarska, przy dużej pomocy i zaangażowaniu Urzędu Miasta Sopotu oraz właścicieli „Koliby”. – W ramach zajęć odkrywamy wzajemnie różne talenty. Z nami młodzież fotografuje, wywołuje zdjęcia, żegluje, uprawia czynnie turystykę górską, udzie-

Część podopiecznych MPW żegluje



MARCIN BEDNARZ

la się aktywnie, pracując na rzecz społeczności lokalnej przy organizacji festynów, koncertów oraz pozostałych akcji współorganizowanych przez sopockie instytucje, pracujące na rzecz dzieci i młodzieży – podkreśla Marcin Bednarz.

Wystarczy pomysł i chęć pracy z młodym, często bardzo zagubionym człowiekiem. Nie ma tutaj idealnych rozwiązań i nie ma złotych środków, natomiast są żywe świadectwa, że

można zmienić całe swoje dotychczasowe życie, uczyć się, studiować, pracować i spełniać marzenia.

Młodzieżowa Placówka Wychowawcza Caritas Archidiecezji Gdańskiej mieści się w Sopocie przy ul. Sikorskiego 2A, tel.: 058 555 78 80 www.gdansk.caritas.pl.

O organizacjach pozarządowych i o akcji „Podziel się procentem” czytaj w „Dzienniku Bałtyckim” i słuchaj w Radiu Plus.

WSZECHESTRONNA POMOC



Prowadzimy zajęcia dla młodzieży w wieku 13–19 lat. Sam tworzyłem placówkę od podstaw, zbierając pierwszych podopiecznych. Były to osoby mające problemy z policją, kierowane do mnie przez kuratorów sądowych i pedagogów szkolnych. Wszyscy jednocześnie mieli dużo kłopotów z nauką. Trafiły do nas również osoby, które eksperymentowały w swoim życiu z różnymi używkami. Naszym celem było stworzenie dla tych młodych ludzi miejsca, gdzie mogliby z jednej strony rozwijać swoje zainteresowania i talenty, o których często nie mieli pojęcia, uczyć się funkcjonowania i współpracy w grupie, spędzać wolny czas w sposób ciekawy i kreatywny, z drugiej – co było dla nas nie mniej ważne – uzyskać pomoc w nadrobieniu zaległości szkolnych i ukończeniu szkoły. Obecnie prowadzimy zajęcia dla dwóch dwunastoosobowych grup młodzieży. W tym roku szkolnym dwie spośród naszych najstarszych podopiecznych zdawały egzamin dojrzałości i przygotowują się do kontynuowania nauki w szkołach wyższych.

MARCIN BEDNARZ
kierownik MPW w Sopocie

ACH, TA DZISIEJSZA MŁODZIEŻ!

Takie stwierdzenie pojawia się często w obecnych czasach zwłaszcza na ustach osób starszych. Może stanowi ono poczucie ludzkiej niemocy, zwłaszcza wobec codziennych sytuacji wychowawczych, a może tylko reakcję na sztucznie nagłaśniane przez media wydarzenia, przedstawiające młodych ludzi w tym najgorszym świetle (ot tak, jak na przykład ostatnio w Gimnazjum nr 2.) Już dawno ukułem sobie tezę, że „na młodzież narzekają najbardziej ci, którzy z nią nie są”. Bo przecież w tej wspomnianej wcześniej szkole znajduje się największe w naszej archidiecezji, liczące prawie 170 członków, Szkolne Koło Caritas. To wolontariusze, którzy służą na co dzień innym, ludzie o otwartym sercu. W tej szkole uczyło się i uczy wielu laureatów olimpiad i konkursów, wartościowych ludzi. Jak to się ma do obrazu, jaki zakodował się w pamięci zwykłego odbiorcy mediów? „Na kryzys cywilizacji trzeba odpowiedzieć cywilizacją miłości...” – napisał Jan Paweł II w encyklice „Tertio millennio adveniente”. On nie tylko do młodych mówił, ale także ich słuchał. Dlatego Caritas chce być z młodymi. Zarówno z tymi przeżywającymi swoje problemy, jak i tymi, którzy innym chcą pomagać. I tak jakoś dobrze się składa, że ci pierwsi i drudzy wzajemnie siebie potrzebują. A naszym zadaniem jest nie zostawiać ich samych.



KS. KRZYSZTOF SAGAN
wicedyrektor Caritas gdańskiej